

Wydaje się, że omawiana tu publikacja ma wszelkie cechy niezbędne nie tylko do realizacji tych zadań, które postawili przed nią jej niemieccy redaktorzy, ale także do spełnienia oczekiwań, jakie można wiązać z jej pojawieniem się w Polsce; oczekiwań w sugestywny sposób wyrażonych przez J. Kmitę w *Przedmowie do polskiego wydania*. Z uwagi na specyfikę polskiego życia intelektualnego po roku 1949 (ale także i wcześniej), zarówno w jego wymiarze akademickim jak i powszechnym, na publikacji tej spoczywają liczne i diametralnie inne zadania niż w kraju jej autorów. Można jednak, jak sędzę, żywiec uzasadnioną nadzieję, że książka ta dzięki gruntowności opracowania, wysokiej kulturze myśli oraz bogatej i różnorodnej treści z powodzeniem spełni związane z nią oczekiwania. Niewątpliwie umożliwia ona uzyskanie podstawowej orientacji w aktualnej sytuacji filozofii, a dzięki swym zaletom merytorycznym i formalnym (bogata bibliografia zamykająca każdy rozdział, precyzja i jasność wykładu, rzetelność analiz mocno osadzonych w tradycji zachodniego filozofowania) może być dogodną bazą samodzielnych studiów i poszukiwań filozoficznych. Jednak ostateczna ocena, jak zawsze, należy do osób wykładających i studiujących filozofię, gdyż to przede wszystkim do nich książka ta jest adresowana.

Recenzował Artur Banaszkiewicz

Giovanni Reale, *Historia filozofii starożytnej*; t. I: *Od początków do Sokratesa*, przeł. E. Zieliński, Lublin 1994, 498 stron.

Przed dwoma laty ukazał się pierwszy tom *Historii filozofii starożytnej* Giovanniego Reale. Całość dzieła liczy pięć tomów i obejmuje historię filozofii od jej narodzin po myśl Cesarstwa Rzymskiego (z wyłączeniem filozofii chrześcijańskiej). Giovanni Reale jest wybitnym znawcą przedmiotu, autorem książek poświęconych filozofii Arystotelesa, Teofrasta i Platona, wydawcą tekstów Melissosa i Arystotelesa, tłumaczem i komentatorem Platona.

Historia Realego nie jest wielką nowością wydawniczą. Gdy weźmie się pod uwagę, że pięć składających się na nią tomów ukazało się we Włoszech w latach 1975–80, trudno jest mówić o niej jako o dziele najnowszym, jednak w obrębie swojego gatunku jest historią bardzo świeżą, a szczególnie w Polsce, jako że zbiór prac wydanych w języku polskim, które w sposób ogólny i przeglądowy przedstawiałyby historię filozofii w starożytności, jest bardzo niewielki. Możliwość zastąpienia czy też uzupełnienia wielce zasłużonego pierwszego tomu *Historii filozofii* Władysława Tatarkiewicza pracą bardziej aktualną jest zatem bardzo ważna.

Twórca kompendium poświęconego historii filozofii dowolnego okresu historycznego staje przed zadaniem arcytrudnym. Nie ulega wątpliwości, że ktoś, kto podejmuje się takiego zadania, winien być świetnym znawcą danej dziedziny. Ale nie tylko! Jak wspomina S. Swieżawski, przedstawiając pewien ideał historyka filozofii, winien on być filozofem, filologiem, historykiem i artystą w jednej osobie. Dopiero te pożądane cechy mogą nadać jego pracy prawdziwe znaczenie. Czy jednak spełnienie tego postulatu jest w naszej epoce w ogóle możliwe? Czy realne jest połączenie wielkiej wiedzy erudycyjnej z artyzmem? Nietrudno jest w dzisiejszej dobie o prace historyczno-filozoficzne, których nudna erudycja całkowicie usuwa wszelki filozoficzny polot. Źródło tego stanu rzeczy jest oczywiste, skoro każdy z badaczy ma przed oczyma setki artykułów poświęconych każdemu z poruszanych zagadnień. Historia filozofii — i nie dotyczy to tylko starożytności — w przeciągu dziesiątek czy setek lat badań nagromadziła już tak wiele prac, że ogarnięcie ich wszystkich jest niemożliwe. Jednak ta „abundantia” jest zarazem tym, co rzuca wyzwanie, wytwarza pragnienie syntezy spełniane jednak przez najwybitniejszych czy też może najodważniejszych badaczy spośród wybitnych. Problem uciążliwości pracy nad dziełem o tak wielkim zakresie wydaje się być pierwszą przyczyną stosunkowej rzadkości syntez tego typu. Nie jest to jednak jedyna przyczyna. G. Reale w pierwszych słowach wstępu, zastanawiając się nad rzadkością opracowań historii filozofii poświęconych wyłącznie starożytności, zadaje pytanie, czy w ogóle warto jest jeszcze pisać historię filozofii starożytnej.

Z pytaniem „Po co pisać jeszcze jedną historię filozofii?” bez wątpienia staje oko w oko każdy z filozofów, podejmujący takie zadanie. Oczywiście, istnieją pewne względy, które możemy nazwać „naukowymi”. Stan badań zmienia się, zmieniają się punkty widzenia i perspektywy, dzieła uznawane za fałszywe są uznawane za prawdziwe i *vice versa*. Reale nie te względy przedstawia jednak jako usprawiedliwienie pisania jeszcze jednej historii filozofii — i to starożytnej! Jego zamiarem jest stworzenie pracy, która ma być pisana „pod prąd”, sprzeciwiać się duchowi naszej epoki historycznej w imię i ku czci filozofii. Ów aksjologiczny głos autora — jego własna ocena rzeczywistości i jej konfrontacja z duchem filozofii antycznej jest w dużej mierze tym, co decyduje o znaczeniu tej książki. Czytając Realego nie raz przychodzi na myśl porównanie z „moralistyką filozoficzną” w duchu Plutarcha.

Reale jest zatem filozofem, który pisze historię filozofii. Czy jednak nie wpływa to ujemnie na obiektywność oczekiwaną od dzieła tej natury, czy nie wykrzywia perspektywy? Jak zauważa S. Swieżawski, który szczególnie wiele uwagi poświęcił zagadnieniu historiografii filozoficznej — jej teorii i praktyce: „obowiązkiem każdego badacza zabierającego się do pisania filozofii jest ujawnienie (...) założonej (...) koncepcji filozofii, koncepcji, którą ma każdy...”¹

¹ S. Swieżawski, *Ethos historyka filozofii*, „Ethos” nr. 2/3, s. 117–128.

Reale spełnia jednak ten obowiązek doskonale. We wstępie do swej pracy przedstawia założenia wykładu, podaje perspektywę filozoficzną. Stanowisko Realego, które nazywa on „neoklasycznym”, jest związane z myśleniem typu Platon — Plotyn — Augustyn. Autor zastrzega jednak, że bardziej związane jest z typem myślenia niż akceptacją poszczególnych rozwiązań. Reale wiąże zatem swoją perspektywę z filozofią idealistyczną, metafizyczną, silnie sprzęgnięta z atmosferą religijności. Z tej perspektywy Reale wyraża potrzebę metafizyki, powrotu do filozofii poszukującej i docierającej do najgłębszych zakątków bytu. Ujawniając swoją filozoficzną perspektywę, udziela również odpowiedzi na pytanie, dlaczego decyduje się napisać historię filozofii. Boddżem jest dla Realego ocena stanu duchowego naszej epoki. Wiek XX jest w opinii autora epoką kultu nauki, relatywizmu oraz przekonania o końcu filozofii głoszonym przez samą filozofię. Według Realego konieczne jest danie odporu takim tendencjom przez przywrócenie ducha filozofii starożytnej, powrót do samych źródeł nie w sensie akceptacji poszczególnych rozwiązań szczegółowych, lecz w sensie pewnego rozumienia samej filozofii. Monstrum, jakim jest dla Realego scjentyzm i praktycyzm epoki, musi być jego zdaniem zwalczony przez kontemplację, czyli bezinteresowny ogląd rzeczywistości.

Dlatego też historia filozofii, którą pisze Reale, stawia sobie cele daleko przekraczające cele li-tylko naukowe. Zgodnie z taką ideą kładzie nacisk na „dlaczego”, a nie „co” mówili filozofowie greccy. Celem autora jest bowiem przedstawienie problemów, które — jak uczy historia — starzeją się w najmniejszym stopniu albo nawet wcale. W imię tej idei Reale decyduje się ograniczyć erudycyjność wykładu, dbając przede wszystkim o jak najwyrazistsze przedstawienie rozwoju greckiego myślenia.

W świetle zajętego przez autora stanowiska filozoficznego rozumiałe są wybory i oceny, których dokonuje. Są one widoczne — na przykład — gdy opisuje sofistów. Reale docenia ich rolę kulturową, ale traktuje jako zjawisko przejściowe prowadzące od filozofii przyrody do Sokratesa i Platona. Zrozumiała jest gdzieś niegdzie ujawniająca się niechęć do pewnych zjawisk z zakresu erytyki, które autor określa mianem „patologicznego przerostu” (s. 289), czy wartościujące podkreślenie dwu „oblicz” — „negatywnego” i „pozytywnego” — sofistyki oraz skłonność do wyszukiwania aporii w myśli sofistycznej. Nie najlepiej wypada rozdział poświęcony Gorgiaszowi, w którym przedstawia się retora mniej więcej tak jak przed stu laty, gdy wątpliwa była jeszcze autentyczność mów popisowych. Reale zupełnie lekceważy filozoficzne elementy zawarte w obu mowach popisowych Gorgiasza, a *Obrona Palamedesa* nie jest nawet wzmiankowana. Opinia Realego o Gorgiaszu jest wiernym odzwierciedleniem platońskich upodobań autora.

Są to jednak tylko cienie, albowiem bez wątpienia udaje się Realemu uniknąć jednego z największych zagrożeń w postaci ideologizacji wykładu i pomieszania wypowiedzi filozoficznych i historyczno-filozoficznych.

Zgodnie z propedeutyczną i protreptyczną intencją dzieła aparat erudyjny jest bardzo zredukowany. Większość z cytowanej literatury czy prac umieszczonych w przypisach to pozycje włoskie lub na język włoski przełożone.

Ta preferencja odbija się jednak wyraźnie na wartości książki Realego jako źródła bibliograficznego — punktu wyjścia do badań. Całkowicie zadziwiający jest natomiast fakt, że czytelnik pozna poglądy przedstawione w starszych historiach filozofii takich jak dzieła Zellera czy Burneta, natomiast nie dowie się nawet o istnieniu największego XX-wiecznego opracowania historii filozofii starożytnej W.K.C. Guthrie'ego.

Punktem odniesienia dla Realego nie jest żadne opracowanie XX-wieczne, ale monumentalna XIX-wieczna historia filozofii starożytnej napisana przez ucznia Hegla, E. Zellera, wielokrotnie uzupełniana przez autorów włoskich. Przeciwno przedstawianym w niej poglądom Reale występuje albo też za poglądami z tej książki się opowiada. Ma on bowiem świadomość, że wielkie erudycyjne dzieła w nieunikniony sposób rodzą pewne schematy, które przez wiele dziesiątków lat przyjmowane są przez pokolenia badaczy na wiarę. Zrozumiałe jest zatem duże znaczenie, jakie Reale przywiązuje do wątku polemicznego swej książki skierowanego przeciw niektórym tezom zawartym w historii Zellera (np. omówienie religii greckiej bez należytego podkreślenia roli misteriiów (s. 46–50)).

Interesujący jest również sposób narracji. Jej odmienność uwydatnia się szczególnie w zestawieniu z historią filozofii W. Tatarkiewicza. Reale nie waha się bowiem umieścić w tekście długiego, kilkustronicowego cytatu. Niejednokrotnie pozwala mu mówić za siebie, pozostawiając go bez komentarza albo zaopatrując w komentarz bardzo skromny.

Pewne zastrzeżenia mogą budzić zamieszczone w tekście przekłady cytatów filozofów presokratejskich. W kilku miejscach zacierają one bowiem znaczenie specyficznych terminów „technicznych” filozofii presokratejskiej. Jako przykład podać można przekład fragmentu Anaksagorasa, gdzie „*διεκ οσμεσε*” (diekosmese) („uporządkował; wytworzył ład”; *κ οσμος* (kosmos) nie jest w filozofii presokratejskiej słowem nieistotnym) oddane jest przez „dysponował” (s. 186) czy „*αποκ ριθηναι*” (apokrithenai) przez „uformowały się” zamiast „rozdzieliły się” (s. 183). Dużą wadą książki jest jej niestaranna polska korekta, która zawiera bardzo wiele błędów literowych (np. nagłówek całego rozdziału, gdzie zamiast Gorgiasz powtarza się „Gordiasz”) czy humorystyczny zwrot: „Ty Antyfoncie — mówi Sokrates do Ksenofonta” (s. 339), który — gdyby nie był lapsusem redakcyjnym — nakazywałby mieć obawy o stan sokratejskiego umysłu. Dużo lepiej wypadają greckie cytaty, w których błędy literowe są pojedyncze (por. s. 279).

Książka jest bardzo ładnie wydana. Zawiera mapkę, ilustracje i reprodukcje wielu dzieł sztuki. Każdy rozdział zaczyna się od reprezentatywnej ilustracji. Dzięki nim wielu czytelników będzie miało pewnie jedyną okazję zobaczenia

pierwszej strony podstawowego wydania tekstów presokratejskich dokonanego przez Dielsa i innych podstawowych prac.

Recenzował Zbigniew Nerczuk

Harold J. Morowitz, James S. Trefil, *Jak powstaje człowiek? Nauka i spór o aborcję*, przekład i słowo wstępne Barbary Szackiej, Warszawa 1995, 167 stron.

Nauka i spór o aborcję

Nie tak dawno przeszła przez Polskę fala dyskusji nad różnymi projektami delegalizacji aborcji. Bardzo szybko przekształciła się ona w zażarty spór o charakterze politycznym, a kolejne wersje ustawy popularnie zwanej „antyaborcyjną” stały się przetargową kartą w walce różnych partii (zainteresowanym politycznymi i społecznymi aspektami tych dyskusji polecam pracę *Polityka i aborcja*, pod red. M. Chałubińskiego, Warszawa 1994). Dyskusję charakteryzował wybitnie emocjonalny charakter, znamieny dla sporów, w których nie chodzi o przekonanie oponenta do własnych racji, lecz po prostu o zmianę jego postawy za wszelką cenę i przy użyciu wszelkich możliwych środków (także argumentów *ad hominem*, ale i zwyczajnych pomówień i inwektyw). Uczestnicy tych polemik ujawniali wyraźną tendencję do uprawiania moralistyki pod pozorem rozważań etycznych. W miarę podnoszenia się temperatury sporu rosły też przekonania o posiadaniu monopolu na prawdę moralną, wiara we własną nieomyślność i posłannictwo dziejowe, co często owocowało brakiem jakiegokolwiek tolerancji dla poglądów odmiennych. Nie dostrzegano także lub świadomie pomijano różnicę pomiędzy moralnymi a prawnymi aspektami zagadnienia, co łączyło się z tendencją do podporządkowania prawa uznawanej przez się doktrynie etycznej, a w praktyce utrudniało znalezienie rozwiązań kompromisowych.

Gorąca atmosfera sporów o aborcję nie jest jednak specyficznie polska. Wszędzie dyskusje na ten temat toczą się w aurze dalekiej od spokoju i rzetelności. Moralna i prawna dopuszczalność aborcji należy bowiem do tych zagadnień, które w sferze życia publicznego wywołują najsilniejsze emocje. Dotyczy to w równym stopniu Stanów Zjednoczonych, jak i Polski.

Recenzowaną książkę można uznać za objaw przekształcenia się emocjonalnych kłótni o aborcję w rzetelną debatę, w której dominującym wątkiem stanie się konfrontacja racjonalnych argumentów. Na podkreślenie zasługuje bowiem fakt, że jej autorzy reprezentują nauki przyrodnicze. H.J. Morowitz jest profesorem biologii i filozofii przyrody na Uniwersytecie George’a Masona w stanie Virginia, USA, zaś J.S. Trefil — profesorem fizyki na tym samym uniwersytecie. Jak sami